

Koniec Pax Americana

Co może stać się
po załamaniu ładu światowego

Większość obszarów świata nie dysponuje pełnym pakietem podstawowych parametrów niezbędnych do samowystarczalności – energetycznej, żywnościowej, surowcowej, a na końcu politycznej. Są sztucznymi tworam, które mogą przetrwać wyłącznie dzięki istnieniu globalnej wymiany towarowej i powszechnemu dostępowi do niezwykle tanich źródeł energii.

Inaczej: nawet w czasach neolitycznych plemiona i ludy handlowały krzemieniem i innymi przedmiotami. W czasach wół legendarnej starożytności, w początkach epoki brązu, surowcem strategicznym był brąz, daleko twardszy od samej miedzi stop miedzi i cyny. Kluczowym towarem tworzącym strategiczne przepływy była zatem cyna.

Stabilne, samowystarczalne społeczności mogły pojawiać się tylko w bardzo nielicznych miejscach. Aby istnieć i prosperować, musiały zbudować wieloparametrowy potencjał przetrwania. Musiały zbudować potencjał ekonomiczny (np. sieć dróg wodnych), oprzeć bezpieczeństwo o naturalne bariery (np. łańcuchy górskie, rzeki). Z biegiem stuleci rosła też ilość zasobów potrzebnych do podtrzymania mocarstwowej homeostazy. Rosło też skomplikowanie sieci handlowych, którymi te zasoby trafiały tam, gdzie trzeba. A wzrost komplikacji jakiegoś systemu zwykle sprawia, że staje się on bardziej wywrotny i bardziej podatny na bodźce powodujące poważne załamania jego funkcji homeostatycznych. W ostatnich latach pojawiła się teoria na temat wielkiego załamania cywilizacji epoki brązu w rejonie Morza Śródziemnego około XII wieku

p.n.e. Teoria w fascynujący sposób tłumaczy ten upadek cywilizacji właśnie w kategoriach zaburzeń systemu wymiany handlowej i jego nagłego, katastrofalnego załamania.

Dziś funkcjonowanie nowoczesnych, uprzemysłowionych państw zależy od dostaw surowców, półproduktów i produktów, ale także siły roboczej z całego świata. Przypomnijmy tu sobie czasy PRL, w których Polska, wciąż za żelazną kurtyną, borykała się z brakami wszystkiego! Wyrzucenie jakiegoś kraju z globalnej uczty energetycznej zmienia go w kopię Korei Północnej, niedoścignętego globalnego lidera ideologii zeroemisyjności.

Koniec świata? Niemożliwe!

Zniknięcie *Pax Americana* oznacza koniec liberalnego, demokratycznego państwa opiekuńczego. O *inputs* trzeba będzie walczyć. Być może jednym z symptomów końca świata są kolejne protesty we Francji (marzec 2023 r.), której mieszkańcy od dekad sprzeciwiają się podnoszeniu wieku emerytalnego. Ale to podnoszenie wieku wynika z utraty zdolności do generowania i należytego socjalizowania nowych pokoleń, które mogłyby zasilić szeregi siły roboczej. Któż zrekonceptualizuje te protesty jako wynik deficytu w jednym z *inputs* – zasobach ludzkich? Który z polityków odważy się stwierdzić publicznie, że może warto by się trochę porozmnażać?

Problem z prawdziwymi końcami świata oraz końcami porządków geopolitycznych jest taki, że nie zwiastuje ich krwistoczerwone niebo i deszcz ognistych meteorów. Koniec świata jest hybrydowy – przychodzi jak złodziej w nocy. Koniec świata jest jak sprawczość – pojawia się sektorowo, wybiórczo, synergicznie i jak złodziej w nocy. Przez co wymyka się percepcji tych, którzy są jego świadkami i ofiarami.

Kto przetrwa koniec świata?

W przypadku załamania *Pax Americana*, dla Ameryki Północnej jej zdolność produkcji żywności i własne lokalne

zasoby surowców energetycznych sprawią, że stanie się ona wyspą w oceanie chaosu. Wyspą samowystarczalności i stabilizacji. Oczywiście zakładając, że przyczyną załamania światowego nie będzie wojna domowa w Ameryce. Tym niemniej chaos po rozpadzie *Pax Americana* będzie bardzo zły dla świata, ale znacznie mniej zły dla samej Ameryki.

Wynika to z długości łańcuchów dostaw płynących w kierunku Ameryki Północnej. Bezpieczeństwo przesyłowe to sfera, w której Stany czują się spokojne o przyszłość. Już w pierwszej dekadzie XXI wieku do USA docierało dwa razy więcej ropy z Kanady, Meksyku i Wenezueli niż z innych rejonów świata. Geopolityczne zagrożenie tych dostaw w praktyce wynosi zero. Ta amerykańska przewaga wynika z wygranej na loterii – pojawienia się gazu i ropy łupkowej. Bez obu tych węglowodorów Stany musiałyby konkurować z Chinami o te wydobywane w rejonie Zatoki Perskiej. Dla kontrastu, cały handel w rejonie Azji Wschodniej to handel morski. To 70% światowego handlu ropą. W przypadku Ameryki handel zamorski to jedynie około połowy, a więc jest on odporny na zaburzenia i destabilizację.

Wróćmy do energii. Choć nie do końca to sobie uświadamiamy, energia jest wszystkim. Rozdział pod tym tytułem być może pozwolił czytelnikom uświadomić sobie, jak bardzo nasze wygodne życie zależy od dostępu do energii. W świecie bez *Pax Americana* kluczem do przetrwania będą jej dostawy. Na dziś około 80% dostaw tego *master-resource* jest realizowane za pomocą supertankowców. Te supertankowce będą odpowiednikiem parowców ze słynnego wiersza Rudyarda Kiplinga, który – choć pochodzi z 1911 roku – niesie w sobie nieprzemijalne po kres świata правило:

*A jeśli coś opóźni nasze przyptnięcie,
będziesz głodować!*¹

¹ Rudyard Kipling, *Wielkie parowce* (1911).

Rozgrywka

Dlaczego wszyscy inwestują w budowę flot morskich? Odpowiedzią jest ropa. Około 80% dostaw jest realizowane za pomocą supertankowców. Większość krajów ma instalacje przetwórcze ropy w pobliżu portów, do których dopływają tankowce. Zasadniczo nie istnieje więc problem zmiany dostawcy. Rynek działa i orkiestra gra – póki co. W praktyce problem z odbiorem surowca jednak istnieje. Przykładem są rafinerie amerykańskie. Są one przystosowane głównie do surowca z Bliskiego Wschodu, a więc nie nadają się do przerobu lokalnej, lekkiej ropy łupkowej.

Po drugiej stronie globu zalegają Chiny. Pierwszy łańcuch wysp raczej je otacza, a nie chroni. Jest tak dlatego, że chiński model gospodarczy to całkowita zależność od surowców i eksportu. Bez uporządkowanego świata *Pax Americana* model ten nie ma racji bytu. **Stąd można przedsięwziąć następujące przypuszczenie: flota budowana przez Chiny nie ma służyć do konfrontacji z USA, a raczej do zapewnienia wymiany towarowej już po załamaniu porządku.** Taki obraz zmusza nas do rekonceptualizacji tego, co planują Chińczycy. Oni nie chcą przejąć roli globalnego hegemonu. Oni chcą zbudować odporność na stress-testy i przetrwać dzięki temu zdarzenie polegające na rozpadzie globalnego ładu i wyłonieniu się świata wielobiegunowego.

Aktualnie, na początku trzeciej dekady XXI wieku jesteśmy karmieni narracją, wedle której Stany nie tylko nie będą podtrzymywać nieba nad cywilizacją, ale mogą roztrzaskać pozostałe filary podtrzymujące. Na język rozchwiewania systemów (esej „Systemy, homeostaty...” w *Silach psychohistorii*), da się to straszenie przełożyć tak, że Stany podejmą próbę sprokrowania nokautującego ciosu, który doprowadzi do krytycznego załamania chińskich funkcji homeostatycznych.

Myślą przewodnią tych rozważań jest prosta prawidłowość: w pewnych warunkach geopolitycznych rozgrywek może się okazać, że Ameryka dąży do załamania ładu, a nie do stabilności. Zakłócenia dostaw dla samych USA będą znacznie

mniej dotkliwe, a zasadniczo mniejsze w przypadku żywności i energii. Pamiętajmy, że te dwie kwestie są chińską piętą achillesową.

Scenariusz pokonania Stanów Zjednoczonych nr 3

W rozgrywce Chiny–Stany Zjednoczone instrumentem ataku (mieczem) w ręku Amerykanów może być system SWIFT i petrodolar. Chińską tarczą może być zaskakująca próba zrzućenia z siebie tych kajdan przez nagłe przejście na inne metody rozliczeń. Dotychczas status dolara był taki, że był on jedyną stabilną i praktyczną w użyciu walutą, co wraz z kontrolą nad systemem SWIFT dawało Amerykanom nadzwyczaj potężne narzędzie ingerencji w systemy ekonomiczne i proces decyzyjny praktycznie wszystkich państw. Jednym z parametrów odporności dominacji dolara na zakłócenia jest system polityczny w USA. Jego stabilność przekłada się na przewidywalność w oczach inwestorów. Na przykład nowe partie, wybijające się na jednym pomysle, nie są w stanie wejść na pozycję trzeciego gracza.

Z punktu widzenia wszystkich niezachodnich uczestników geopolitycznej gry, w tym państw arabskich, SWIFT i petrodolar to jednak kajdany ograniczające ich sprawczość i suwerenność. Skokowe lub realizowane stopniowo („poniżej progu wojny”) uniezależnienie się od tych dwóch instrumentów amerykańskiej władzy nad światem to najważniejsza bitwa całej amerykańsko-chińskiej konfrontacji. Bitwa, przypomnę, w której zasadniczo strony nie wystrzelały w swoim kierunku ani jednego pocisku.

Skoro mówimy o wojnach hybrydowych, należy zawsze pamiętać o kwestii narracji i ideologii, które energetyzują masy (nas, zwykłych ludzi) do wyrażenia poparcia dla geopolitycznej czy społecznej zmiany. „Zakończenie żywota destabilizującego cały świat amerykańskiego potwora” z pewnością będzie jednym z haseł. Innym instrumentem będzie hasło „zakończenia siedemdziesięciu lat narodowego poniżenia”

w kajdanach amerykańskiego imperializmu. Ostateczna forma tych haseł oczywiście zostanie dostrojona do okoliczności, które zaistnieją w momencie uruchomienia całej maszyny zniszczenia starego i ustanowienia nowego porządku. **Odpowiednim skomponowaniem narracji zajmą się i aktualne kraje systemu BRICS, i ta dziesiętnastka, zawierająca m.in. Arabię Saudyjską, która cierpliwie czeka w kolejce na przyjęcie.**

W marcu 2023 roku pojawił się sygnał – „kolejna pierwsza jaskółka” odejścia od petrodolara. Tak jak odejście od parytetu złota w 1971 roku, ogłoszone w słynnym przemówieniu amerykańskiego prezydenta Nixona, tak i teraz w wydarzenie zamieszana jest Francja. 28 marca 2023 roku francuska firma TotalEnergies zakupiła od chińskiego państwowego koncernu CNOOC 65 tysięcy ton LNG pochodzącego z Arabii Saudyjskiej. Zrealizowana w chińskich juanach transakcja miała miejsce na parkiecie Shanghai Petroleum and Natural Gas Exchange².

Przeskok do naturalnego układu sił

Na początku tej książki zdefiniowałem wojnę jako ciąg aktów sprawczych dostosowujących sytuację traktatową do faktycznego układu sił. Ten naturalny stan równowagi oscyluje w czasie – w rytm tego, jak rośnie i maleje siła mocarstw, które podupadają i wpadają w zależność polityczną lub rosną w siłę i tę zależność narzucają innym. Ta równowaga polega często na niesprawiedliwej dystrybucji władzy politycznej. A władza to zdolność do samostanowienia i siła zapewniania sobie zasobów do przetrwania. Jest wszystkim, dokładnie tak, jak czytamy to na tablicy obok słynnego okrętu „Flor de la Mar” w mieście Malakka (patrz s. 699).

² <https://www.businesstimes.com.sg/international/china-completes-first-yuan-settled-lng-trade> [dostęp: 2023.03.29]. W 1971 roku Francja zażądała od Stanów Zjednoczonych zamiany swoich rezerw USD na złoto, co było niemożliwe, a de facto oznaczało niewypłacalność Stanów.

Przykładem olbrzymiej dysproporcji siły wynikającej z zasobów energetycznych i rzeczywistej siły oddziaływania geopolitycznego są państwa Bliskiego Wschodu. Z racji posiadania ultrabogatych zasobów *master-resource* w postaci węglowodorów państwa rejonu Zatoki albo choćby OPEC powinny mieć potężną władzę polityczną nad swoimi odbiorcami. Powinny, ale nie mają! Władzę tę przejął właściciel jedenastu grup lotniskowcowych – hegemon całego quasi-feudalnego systemu, Stany Zjednoczone. Dbają one o permanentną destabilizację regionu Zatoki, a po prawdzie dziesiątek miejsc na całym świecie. Stan ten jest praźródłem potężnej siły strukturalnej, a zarazem powszechnej nienawiści do Amerykanów. Jest ten stan więc impulsem do uruchomienia kontrsiły w postaci ideologii dekolonizacji, wypisanej na sztandarach Chin obok takich świeżych haseł jak globalne południe czy globalna większość³.

Być może należyte dostosowanie siły geopolitycznej do roli największych dostawców życiodajnego *master-resource* obiecali państwom arabskim decydenci Komunistycznej Partii Chin. Być może do tak zdefiniowanego sojuszu sprowadza się sojusz chińsko-arabski, któremu będzie towarzyszyć porzucenie petrodolara w rozliczeniach między tymi dwiema i innymi stronami.

Jeśli tak jest w istocie, to stworzyli potężną siłę strukturalną splecioną z najważniejszą z motywacji powodujących ludzką naturą. Przynętą jest prestiż, władza i zemsta na supermocarstwie, które przez całe dekady trzymało ich w upodleniu i poniżeniu. Na tego typu emocjonalnie wyrażone argumenty mogą być niezwykle receptywni decydenci wywodzący swoją kulturę wojny, mentalność i obyczajowość z niekończących się plemiennych waśni. ■

³ Tu odsyłam czytelnika do planowanych na 2024 książki *Feudalizm we wszystkim prócz nazwy* oraz *Oni albo my!* Tom 1 (esej „Hamas i ideologia dekolonizacji”).